Nr. 80. Lwów dnia 20. Grudnia 1869. Poniedziałek.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 2giej z południa, w niedziele i święta o godzinie 8ej rano, a w poniedziałki i w dnie poświętne o godzinie 3ej.

Cena we Lwowie rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct. w. a.
„ z przesyłką poczt. 18 „ „ 9 „ „ 4 „ 50 „ „ 1 „ 50 „ „ „

Numer pojedyńczy kosztuje 6 ct. w. a.

Listy z pieniądzmi mają być przysyłane franco do bióra administracji Dziennika Polskiego.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, nie podlegają opłacie.
INSERATY przyjmują się w biórze administracyi „Dziennika Polskiego“ za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za każdorazowe umieszczenie po 5 ct. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 ct. w. a.
Bióra redakcyi i administracyi Dziennika Polskiego w domu Ohrnsteina przy ulicy Szerokiej na dole.

Kwartalnie: do Niemiec i Prus 4 talary; — do Francji i Anglji 22 franków; — do Włoch 20 franków; — do Szwajcarji i Belgji 16 franków; — do Szwecji i Danji 6 talarów; — do Turcji 16 franków.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Stan rzeczy w Wiedniu.

Oświadczenia p. Giskry w komisji adresowej Rady państwa, tyczące się przesilenia ministerjalnego, nie były tak kategorycznie przeczącemi, jak to doniosły telegramy półurzędowego biura korespondencyjnego. Minister na zapytanie Rechbauera odpowiedział owszem dość niejasno, że „o ile mu wiadomo, nie wręczono N. Panu do tej pory żadnego podania o dymisję, i że wszyscy ministrowie jeszcze urzędują.“ Jest to odpowiedź wymijająca, którą można uważać za oficjalne skonstatowanie przesilenia w ministerstwie.

Nie ma tedy już i cienia wątpliwości, że delegacja nasza w chwili obecnej znajduje się w innem zupełnie położeniu, niż roku zeszłego. Wówczas nikt w gabinecie nie śmiał podnieść głowy przeciw wszechwładztwu centralistów, a oprócz słabego poparcia drobnych opozycyjnych frakcyj w Izby poselskiej, nie mieliśmy żadnego punktu oparcia; wszystkie partje niemieckie, ministerjum wspólne i węgierskie silną i jednolitą prawie falangą zwracały się przeciw nam, gdyśmy żądali rozszerzenia samorządu naszego w myśl rezolucji. Dziś falanga ta rozpadła się na dwa odłamy, które się nawzajem zwalczają, możemy znaleść silniejszych sprzymierzeńców, możemy już nietylko przyjmować, ale i dyktować warunki. Należy nam się przeto rozpatrzeć dobrze w obydwu tych obozach i rozważyć, co nam każdy z nich ofiarować może.

Po jednej stronie, widzimy tak zwane stronnictwo ugodowe, z programem niestety nader niejasno sformułowanym. Program ten obejmuje niby ugodę z całą opozycją prawnopolityczną, i o ile przynajmniej wyznawanym jest przez liberalnych Niemców, jak np. Fischhof, zamyka on się w ramach konstytucjonalizmu. Do ujemnych stron jego, z naszego stanowiska sądząc, należy brak zrozumienia różnic, zachodzących między jednym krajem monarchii a drugim, i wynikająca ztąd z b y- [illegible] godzenia i dogadzania, tak jak znowu [illegible] innym obozie widzimy za mało, lub zupełny nawet brak tej chęci. Podczas gdy np. Giskra i Herbst wywierają wpływ jątrzący na waśń między obydwoma szczepami, zamieszkującemi Czechy, zwolennicy „ugody ogólnej“ chcieliby z Wiednia, na mocy ustawy państwowej, godzić tych, którzy się wcale nie kłócą, np. Polaków z Rusinami—uważają bowiem wraz z szanownym posłem obwodu złoczowskiego lamentacje ks. Naumowicza za jęk boleści „narodu“ ruskiego. Przytem, jak centraliści chcieliby wszystkim królestwom i krajom zostawić jedno i to samo *minimum* swobody, tak stronnictwo ugodowe ofiaruje wszystkim jedno i to samo *maximum*, a maximum to zawiera niestety bardzo małą część tych żądań, których Sejm nasz domaga się w rezolucji jako przedewszystkiem dla Galicji niezbędnych. Co zaś najgorsza, „ugoda ogólna“ zawarta raz na podstawie takiego fischhofowskiego maximum i przez nas przyjęta, byłaby potem uważaną jako ostateczne załatwienie kwestji galicyjskiej, i na długo byłaby nam odjętą możność domagania się czegoś więcej.

Nie łudźmy się — nawet konstytucja kromieryzka ze swojemi bezpośredniemi wyborami do centralnego parlamentu i z furtkami, zostawionemi władzy centralnej do mięszania się w kwestje międzyszczepowe itd. daleką jest od tego, co się zawiera w naszej rezolucji i co dziś stanowi nasz program. Wyliczywszy raz nasze żądania, możemy wśród nacisku nieprzychylnych okoliczności kontentować się na razie „odczepnem“, ale odstąpić od naszych żądań, od ciągłego ich ponawiania nie możemy, i powinniśmy dążyć nieustannie do ich ziszczenia. Stronnictwo „ugodowe“ w gabinecie i poza gabinetem powinno tedy, jeżeli mamy użyczyć mu poparcia — przyjąć z góry i bez żadnego uszczerbku dla nas program nasz rezolucyjny jako wyłączną podstawę ugody z Galicją.

Po drugiej stronie, naprzeciw pp. Taaffemu, Potockiemu i Bergerowi, skonsolidował się obóz centralistyczny silniej niż kiedykolwiek. Zapewniają, że podczas gdy p. Beust przybiera minę nader „ugodową“ — hr. Andrassy wraz z całym rządowym obozem węgierskim gotów jest obrócić swój wpływ na korzyść centralistów. Tłumaczą to jako skutek rywalizacji między hr. Andrassym a hr. Beustem. Na każdy sposób, gdyby się szala przechyliła na stronę Giskry i Herbsta, przechyli się na nią podobnoś i p. Beust, a wówczas stronnictwo „ogólnej ugody“ będzie pobite — tembardziej, że ruch w obozie hr. Thuna i Belcredego przeraża liberałów niemieckich i skupia ich około zdepopularyzowanej już większości gabinetu. Obawiamy się, że w takim razie nawet najbardziej opozycyjne kroki naszej delegacji nie obalą pp. Giskry, Herbsta et Comp., i że będziemy tylko arjergardą zwyciężonej armji, na której się wszystko skrupi.

Dziś, póki się ważą losy, póki centraliści potrzebują bodaj dla przyzwoitości oprzeć się na czemś więcej, niż na swoich izbach handlowo-przemysłowych i na *Nowej Pressie*, nader pożądanemby dla nich było poparcie naszej delegacji, i dla tego też nawet najmniej umiarkowani z pomiędzy nich wyrażają się wcale grzecznie o naszej rezolucji. Rzeczą naszej delegacji jest żądać, ażeby się nie kończyło na tej grzeczności, ale ażeby przed rozstrzygnięciem walki słowa zmieniły się w czyny. Nie łatwo będzie centralistom zdecydować się na przyjęcie naszych warunków, ale może ich do tego zmusić konieczność, i mniemamy, że ich ona zmusi do tego w istocie.

Oprócz rezolucji, delegacja nasza nie jest związaną żadnym innym programem. Sejm nie objawił życzenia, by się jego reprezentanci w Wiedniu zajęli kwestją reorganizowania Przedlitawji. Gdyby tedy rozszerzenie autonomji kraju nastąpić mogło snadniej i rychlej na drodze porozumienia z większością niemiecką, delegacja źleby się zasłużyła krajowi, gdyby z takiej sposobności nie korzystała.

Sprawy krajowe.

Lwów, 19. grudnia.

Z Wiednia donoszą, że ma wkrótce nastąpić mianowanie ks. arcybiskupa Sembratowicza metropolitą halickim i arcybiskupem lwowskim obrządku gr. kat. Byłby to wybór, który w wysokim stopniu zadowoliłby zwolenników unii cerkwi wschodniej z kościołem rzymskim, i który padłby na jednego z najgodniejszych i najzacniejszych kapłanów w naszym kraju. Po raz też pierwszy od lat wielu mielibyśmy metropolitę, któryby się raczej zajmował swoją dyecezją, niż konszachtami politycznemi. Oczekujemy z upragnieniem potwierdzenia tej wiadomości, którą powzięliśmy z listu prywatnego.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 17. grudnia.

(Korespondencja Dziennika Polskiego.)

(*F*) Starałem się w ostatnich mych listach wyjaśnić położenie obecnie tu panujące, dziś chcę się raz jeszcze podjąć tego zadania. Otóż przedewszystkiem należy się zastanowić nad charakterem przesilenia ministerjalnego, gdyż ono nadaje typ całej sytuacji. Przesilenie więc ministerjalne o tyle istnieje, iż dwa obozy w ministerstwie, które dotychczas się tylko w łonie gabinetu spierały, teraz jawną wojnę sobie wypowiedziały. Większość, takzwana strona „konstytucyjna,“ postawiła swoje ultimatum; mniejszość czyli takzwane stronnictwo ugodowe, albo federalistyczne, także ultimatum swoje wydało. Na czem polega więc owe ultimatum większości? Czego sobie życzą ministrowie Giskra, Herbst, Hasner i Brestel? Pod czyjem przywództwem oni działają? Ministrowie ci właśnie wymienieni nie życzą sobie dalszego rozszerzenia autonomii, a przedewszystkiem nie życzą sobie żadnych układów poza Radą państwa. Dalej twierdzą ci doradcy korony, że zaprowadzenie wyborów bezpośrednich należy do Rady państwa, i że w tej myśli należy się tłómaczyć pewne ciemne miejsce mowy tronowej mówiące o reformie wyborczej. We wszystkich tych kwestjach jest Taaffe, a co ważniejsza Beust wprost przeciwnego zdania. „Konstytucyjne“ stronnictwo ministerstwa wyczekuje obecnie adresu Izby odpowiadającego na mowę tronową: Jeżeli on wypadnie po myśli Giskry i towarzyszy, natenczas zażądają albo puryfikacji gabinetu albo swojej dymisji, nie chcąc prowadzić polityki wbrew woli Izby. Nie masz jednak wątpienia, że adres wypadnie po woli Giskry. Cała większość Izby bojąc się przyjścia do steru arystokracji lub reakcji, lub wogóle gabinetu nie parlamentarnego, poprze „konstytucyjną“ część ministerstwa. Giskra więc nie podał się ze swymi stronnikami do dymisji, lecz postawił tak kwestję gabinetową, że albo on bez Taaffego, albo Taaffe bez niego tylko zostać mogą. Zaraz po uchwaleniu adresu nastąpi tedy nie ogólna dymisja ministerstwa, lecz częściowa zmiana, puryfikacja albo wedle życzenia strony (federalistycznej w duchu np. Fischhofa), albo też wedle życzenia strony centralistycznej. Izba czyni wszelkie zabiegi, aby przyprowadzić stronnictwo centralistyczne do zwycięztwa; nawet hr. Andrassy w tej myśli ma działać, przez coby naturalnie oraz upokorzył p. Beusta, z którym jak twierdzą, w ciągłej rozterce się znajduje. Niemcy naturalnie się spodziewają, że Giskra zwycięży; federaliści zaś mniemają, że Taaffe osiągnie palmę. Chcę tu jeszcze dodać, że Giskra, Herbst, Hasner i Brestel działają pod przewództwem księcia Auersperga, któregoby sobie na wypadek zwycięztwa na prezesa ministrów wybrali. Mianowanie księcia tego prezydentem gabinetu, byłoby oraz ciosem bolesnym dla Beusta, którego groźnym nieprzyjacielem jest właśnie książę Karol Auersperg.

Cała jednak walka pomiędzy temi dwoma stronnictwami jest przyćmiona przez żywioły reakcyjne i antikonstytucyjne, garnące się do obozu federalistycznego. Stronnictwo to reakcyjne nie ma nawet osobistości wybitnych, któreby nie były połączone tak ściśle z całą epoką rządów dawniejszych, że samo wspomnienie ich nazwiska pobudzi kraje niemieckie do opozycji. kto wie, czy nie groźniejszej jak nią jest opozycja czeska. W istocie więc najlepiej obecnie stać na uboczu, trzymać się w rezerwie i objektywnie wyglądać końca walki.

Wiedeń 17. grudnia.

(Korespondencja Dziennika Polskiego.)

(Г) Nie pisałem wczoraj, bo posiedzenie Rady państwa nie przedstawiało nic ciekawego. Na porządku dziennym były wybory do rozmaitych komisyj. Spis petycyj tylko odczytany donośnym głosem przez jednego z sekretarzy, sprawił małą senzację w Izbie i na galerjach. Było bowiem między niemi wiele od robotników czeskich o zniesienie konkordatu, klasztorów i t. d. Poseł, który wniósł te petycje do Rady żądał, aby Izba zezwoliła na odczytanie jednej z nich, zwracając uwagę na to, iż robotników czeskich żądania są wcale innej natury od wymagań robotników wiedeńskich. Życzeniu posła atoli Izba odmówiła.

Do komisji budżetowej, która ma jutro tj. w sobotę przedłożyć sprawozdanie, wybrano z naszych Zyblikiewicza i Czerkawskiego.

Zresztą wypełniły czas od godziny $10^3/_4$ do 1. głośne gawędy członków, podczas powtarzającego się co chwila skrutinium. Te gawędy trwające i podczas rozpraw, dają się osobliwie nam uczuwać, co siedzimy w loży dziennikarskiej. Lotna, jakby co chwila z powierzchni ziemi ulecić mająca sala Rady państwa i tak już zbudowaną była przez architekta, który o akustyce pojęcia widać nie miał. Głos mowców niknie a niemal całkiem w przestrzeni tej ujeżdzalni, zanim wygramoli się na galerję. Trzeba dobrze uszu nadstawiać, chcąc czegoś dosłyszeć. Gdy zaś do tego szanowni członkowie Rady zaczną między sobą szwargotać, to już i nadstawianie nie pomoże.

Donosiłem w ostatnim liście, że wybrani z koła 3 członkowie mieli przedłożyć na środowem wieczornem posiedzeniu projekt sposobu, w jaki ma być wniesiona na stół Rady państwa rezolucja galicyjska. Nie nastąpiło to dla tej przyczyny, że cały wieczór porozumiewali się nasi posłowie nad tem, kogo wybierać na czwartkowem posiedzeniu do rozmaitych komisyj. O naturze tego sposobu, czy projektu sposobu, nic wam powiedzieć nie umiem, pewna tylko, że interpelacji, która już przeszłego roku okazała się bezowocną, delegacja nie użyje. Na to też zgodzili się i 3 członkowie obmyślający projekt.

Adresowa komisja, do której Zyblikiewicza nie chiano przyjąć a Potocki wejść nie chciał (z powodu słabości zdrowia, jak mówił) obradowała już wczoraj pono. Obrady te jednak nie wyświeciły jeszcze niczego. Nie wiedzą nawet członkowie jak zacząć i jakiego tonu jej nadać — bo nie umieją sobie wytłumaczyć, jakie jest stanowisko dzisiejszego ministerstwa, tj. czy słabo ono stoi — czy mocno. Dopokąd więc to stanowisko się nie zarysuje, dopóki jasnem nie będzie czy kryzys nastąpi czy nie, o sprawozdaniu komisji i mowy być nie może. Twierdził Rechbauer na owem posiedzeniu, iż nastąpi to najdalej po świętach.

W jednym ze swoich numerów twierdzi *Gaz. Nar.*, że poczęły się zarysowywać jakieś stronnictwa w kole polskiem. Być może że byłoby to na rękę *Gazecie*, bo posłużyłoby za dowód jej twierdzeń przeszłorocznych o stronnictwach w kole. Jednak możemy zapewnić szanowny szanownego właściciela organ, że tak nie jest. Koło uchwaliło dotychczas wszystko jednomyślnie i nadal podobnie postępywać zamierza. Przeszłego roku także o stronnictwach, o mniejszości i większości mowy nie było, a cała rzecz chodziła tylko o osobistości. A że takowe podoba się *Gazecie* podnosić do znaczenia stronnictw—to w tym razie prócz *Gazety* nikt nie winien.

Wczoraj spotkałem tu Smolkę i przypomniała mi się rozmowa o nim z pewnym poetą węgierskim, którą prowadziłem kilka dni temu u Dauma. A raczej prawdę mówiąc nie ja prowadziłem rozmowę, lecz Węgier mówił do mnie, a ja słuchałem.

— Znasz pan Smolkę? — pytał poeta łamanym językiem niemieckim.

— Z widzenia — odrzekłem.

— My Węgrzy bardzo go lubimy i szanujemy, jeszcze od roku 1848. Ale cóż z tego kiedy na jego politykę teraźniejszą zgodzić nam się trudno. Cała Słowiańszczyzna podminowana przez Moskwę. Niechby jego program, który w innych okolicznościach i czasach zasługiwałby na uwagę, przyszedł do skutku — a wnet widzielibyśmy kurz unoszący się do nieba z gruzów monarchji. Dla tego ani nam, ani wam, którzy Moskwy pragnąć nie możecie, nie godzi się popierać tego programu. Nam i wam zależeć winno na utrzymaniu Austrji i wzmocnieniu jej potęgi.

Może chcecie co wiedzieć o kryzys ministerjalnej? W takim razie udajcie się, proszę was, do gazet niemieckich. Co dzień one piszą: „*Die Ministerkrisis ist acut geworden*“— i codzień odwołują co napisali. Co do mnie, to nie pojmuję, na co się mogą przydać wszystkie domniemywania i kombinacje w tej mierze, za zbieraniem których ubiegają się tak skrzętnie korespondenci dzienników galicyjskich (wyjąwszy mnie). Rzecz niewątpliwa, że nikt się nie dowie o upadku gabinetu prędzej, póki takowy nie będzie zdecydowany. A czy Giskra, czy Kaiserfeld będzie załatwiał sprawy wewnętrzne Przedlitawji, czy Taaffe, czy kto inny będzie przewodniczył ministerjum — zawsze nam z niem walczyć będzie potrzeba.

Obrona rezolucji przez nowego Hugona Kołłątaja, (proszę patrzeć na to porównanie ze stanowiska kochanego mego przyjaciela *Szczutka*), tj. p. dr. Zyblikiewicza — drukowana w *Kraju* nie robi jakoś silnych wrażeń w kołach parlamentarnych. A może też, są one tak głębokie, że myślą o nich tylko, a nic nie mówią. Bo i to się czasem zdarza.

Nasi posłowie rozjeżdżają się we wtorek na święta, i we wtorek pono Rada odroczoną zostanie.

Korespondent *Gaz. Nar.* podał prośbę do koła, o pozwolenie uczęszczania na posiedzenia. Jeśli mu pozwolą i ja korzystać z tego nie zaniecham.

Wiedeń 18. grudnia.

(Korespondencja Dziennika Polskiego.)

(Г) Rada państwa miała być dnia dzisiejszego odroczoną na przeciąg świąt Bożego narodzenia. Nie nastąpiło to jednak wskutek zabiegów ministrów, którzy chcieli, aby prawo o poborze podatków przeszło przez obie Izby jeszcze przed świętami. W poniedziałek więc lub we wtorek dopiero nastąpi odroczenie posiedzeń.

Koło polskie atoli, sądząc że dziś już odbędzie się ostatnie przed świętami posiedzenie, uchwaliło na wczorajszem wieczornem zgromadzeniu, by wnieść rezolucję jako wniosek delegacji do Rady.

O godzinie $10^3/_4$ otworzył Kaiserfeld posiedzenie. Piotr Gross i Emil Pfeiffer, jako nowoprzybyli, złożyli przyrzeczenie, a jeden z sekretarzy odczytał spis petycyj, między któremi wzmiankuje o wniesionej przez dr. Schindlera prośbie niemieckich dziennikarzy o zniesienie podatku dziennikarskiego. Petycje o zniesienie konkordatu wzrastają z każdym dniem.

Po odczytaniu spisu petycyj następuje wniosek delegacji. Dosłowne jego brzmienie następuje:

Zważywszy, że Sejm galicyjski powziął na posiedzeniu z dnia 24 września 1868 następującą uchwałę (tu następuje rezolucja)

zważywszy, że uchwała ta na przeszłej sesji Rady państwa nie została załatwioną, i że Sejm galicyjski na tegorocznej sesji ponowił uchwałę 24 września 1868, wnoszą podpisani:

1. Postanowienia konstytucji mają być odpowiednio wspomnianej uchwale zmodyfikowane.

2. Dla wygotowania projektu do zmian wybraną będzie z całej Izby komisja z 24 członków złożona.

Podpisani byli wszyscy obecni w Wiedniu członkowie delegacji prócz Landesbergera, który nie wiedział o wczorajszem nagłem posiedzeniu koła, a dziś z powodu słabości nie był na posiedzeniu Izby.

Przystąpiono do porządku dziennego, tj. do sprawozdania komisji budżetewej o wniosku rządowym względem pozwolenia na pobór podatków za 1 kwartał 1870. Sprawozdawca wnosi na przyjęcie wniosku. Skene przyznaje potrzebę przyjęcia i oświadcza, iż będzie za niem głosował, lecz dodaje, że nie chce by to głosowanie jego wzięto za wotum ufności rządowi, „bo wyznać muszę, że część obecnego ministerstwa nie posiada mego zaufania. Położenie państwa jest bardzo złe i spodziewam się, że temu jak można najrychlej, koniec położy się.“

Zyblikiewicz powiada, że Polacy będą głosowali za wnioskiem rządowym z względów utylitarnych, musi się jednakże zastrzedz, że głosowanie to nie ma być wzięte ani za wotum ufności ani nieufności dla rządu.

Toman przyłącza się do powiedzenia Zyblikiewicza.

Prawo składające się z 3 paragrafów zostało przyjętem bez specjalnej debaty w drugiem i trzeciem czytaniu.

Tak samo postąpiono z 2. wnioskiem rządowym o reformie podatkowej *über Steuerfreiheiten bei Neu- u. Zubauten.*

Posiedzenie zamknięto przed 12., następne w poniedziałek o 12.

Zostało mi na tyle czasu żem mógł pospieszyć na posiedzenie Izby panów, zapowiedziane na godzinę 1.

Izba panów obraduje w domu stanów na Herren-gasse. Pod wspaniałym wjazdem spotyka cię portjer w pirogu, o minie poważno-biurokratycznej, dwóch policjantów na koniach i trzech pieszych. Z jakiej przyczyny ci stróżowie bezpieczeństwa strzegą dość mocno zbudowanego i zawaleniem nie grożącego budynku—nie wiem. Z podwórza wchodzi się do sali, która zajmuje tylną część pierwszego piętra. Gotyckie sklepienie, ozdobione freskami i dwoma herbami spoczywa na wystających ze ściany słupach, o złoconych kapitelach i marmurowanej powierzchni. Jedna strona tylko sali posiada kilka ogromnych okien, które jednak tak mało udzielają światła, że w wnętrzu panuje mistyczno - klerykalno - arystokratyczny półzmrok. Nad kapitelami są napisy łacińskie, jak: *Rhenus silvestrem ambit Austriam* itd. Na pułapie aniołek trzyma rozwiniętą chorągwię z napisem: *Imperium sine fine dedi*! Między oknami mieści się krzesło prezydenta,— obok fotele wiceprezydentów— niżej miejsca dla sekretarzy. Po obu stronach krzesła prezydującego są ławki dla ministrów. Siedzenie

członków znajduje się w półkole, tuż nad niemi, są loże. Wszystkie sprzęty są wyłożone aksamitem barwy krwi spiekłej. Przy wejściu zdaje ci się, że duch średnich wieków unosi się nad tem miejscem i opiekuńczemi je ochrania skrzydły. A tchnienie jego brzmi jak: *extra me nulla salus*! O pół do drugiej zaczęli się pojawiać pojedynczy członkowie. Miny ich biurokratyczne, rysy ostro nacechowane, głowy albo łyse albo siwizną przypruszone, ruchy powolne, wyrachowane, sztywne — a kłaniają się jeden drugiemu, jak mnichy moskiewscy swojemu archimandrycie. Takie ukłony nazywają się tu dworskie...

Z ministrów widziałem Taaffego, Potockiego i Brestla. Po przeczytaniu protokółu i pism do prezydjum, między któremi znajdowała się i próżba ks. Sapiehy, o uwolnienie od brania udziału w naradach z powodu zatrudnień majątkowych — minister Taaffe odpowiedział na interpelację wniesioną, jak wiecie na poprzedniej sesji, z przyczyny zgromadzenia robotników.

Odczytał ją naprzód całą — i zauważałem że panowie z Izby panów traktują w niej całe zgromadzenie robotników *en canaille*. Odpowiedź ministra w tę samą nutę uderzała. Powiada w niej, że rząd bardzo dobrze wiedział o gotującej się demonstracji, i byłby jej pewnie przeszkodził, gdyby zamierzała była jakie nieporządki. Lecz że to się nie stało, i że nie chciano dnia tak świetnego, w którym cesarz osobiście Radę państwa otwierał, zachmurzać wznieceniem zaburzeń, zaniechano używać sił dostatecznie przygotowanych. Na żądania robotników, które wcale nie kwalifikują się do tego, aby na nie odpowiadać. Rząd jako rząd nic nie odpowiedział. On sam tylko (Taaffe) zapewnił robotników, iż przedłoży je radzie ministrów.

Po powziętem postanowieniu, aby uchwalone przez Izbę niższą na dzisiejszem posiedzeniu wnioski rządowe przekazać komisji do jak najrychlejszego sprawozdania — zamknięto posiedzenie.

Cesarz jutro przyjeżdża z Pesztu i ma być obecnym na radzie ministrów. Stanowisko ministerstwa ma się, jak mówią, jutro rozstrzygnąć. Wątpię jednak, by to nastąpiło przed debatą nad adresem, a zatem przed świętami. Kaiserfeld zamierza wniosek naszej delegacji postawić na porządku dziennym aż po adresie. Schindler oświadczył, że on i jego partja silnie stać będą przy ministerstwie.

Krążą także pogłoski o podaniu się do dymisji całego gabinetu — cesarz zaś ma dać dymisję jednym, drugim odmówić. W ogóle nic pewnego. Jeśli kto z posłów zapyta jakiego ministra w tym względzie to mu odpowiada: *Sie sehen dass ich noch da bin.* — A gdy go o co prosi, to prawi: *Wenn es von mir abhängen wird.* Pewna więc tylko to, że kryzys istnieje oficjalnie.

Czynności Rady Państwa.

Co do piątego posiedzenia Izby deputowanych z d. 18. b. m., tudzież odbytego w tym dniu posiedzenia Izby panów, odsyłamy czytelników do umieszczonej w niniejszym numerze korespondencji naszej wiedeńskiej (Γ) z d. 18. b. m., która zdaje sprawę z obu wymienionych posiedzeń, a przytem podaje dosłowną treść wniosku delegacji naszej względem rezolucji sejmowej.

Drugim ważniejszym wypadkiem wspomnianego posiedzenia Izby niższej, było sprawozdanie wydziału budżetowego o przedłożeniu rządowem względem dalszego poboru podatków i pokrycia wydatków państwa od 1. stycznia do końca marca 1870.

Ustawę tę przyjęto bez dyskusji w drugiem i trzeciem czytaniu. Z delegatów naszych zabrał głos tylko dr. Zyblikiewicz, i to jedynie dla oświadczenia, że lubo z powodów „prawno-politycznych“ (*aus rein staatsrechtlichen Gründen*“ — taki wyraz przytacza *Wiener Abendpost*; według *Nowej Pressy* powiedział dr. Zyblikiewicz: *aus Gründen der Staatsnothwendigkeit*; według naszego korespondenta zaś: „ze względów utylitarnych“), lubo tedy z powyższych względów delegacja galicyjska głosować będzie za wnioskiem rządowym, mowca zastrzega się jednak przeciw temu, aby to głosowanie uważane było za wotum zaufania dla teraźniejszego rządu.

Delegacja nasza głosowała tedy za przyzwoleniem podatków na 1. kwartał 1870. Podnosimy to nie w tej myśli, jakobyśmy się nie zgadzali na ten sposób wotowania. Owszem — uznajemy, że delegacja inaczej postąpić nie mogła; ale dla czegóż to, co dzisiaj uznanem zostało za konieczne, dla czego mówimy to uwzględnienie naglących interesów państwa poczytanem było większości przeszłej delegacji za zbrodnię i zdradę kraju, kiedy chodziło o uchwalenie ustawy wojskowej, niemniej koniecznej dla państwa? Dla czego dzisiaj względy nawet utylitarne“ są godziwe, a pierwej nie były niemi? Czy dla tego, że teraz podniósł je dr. Zyblikiewicz a pierwej dr. Ziemiałkowski? Wszakże i wówczas nie dawano ministerstwu wotum zaufania, lecz uwzględniono tylko niezbędną potrzebę państwa a pośrednio i naszego kraju.

Stwierdza się tu wyraźnie prawda owego przysłowia, że chociaż dwóch robi jedno i to samo, nie będzie to przecie jedno i to samo.

Albo weźmy np. to: p. Koźmiana wolno było wybrać na sekretarza Izby (a według wszelkiego prawdopodobieństwa głosowała delegacja za tym wyborem); godziło się też p. Koźmianowi przyjąć ten wybór; ale grzechem jeśli może nie zbrodnią byłoby popierać wybór Polaka na drugiego wiceprezydenta Izby. Polak na miejscu podrzędnem sekretarza nie uwłacza tedy delegacji, ale uwłaczałby jej Polak na krześle wiceprezydenta — dla tego zapewne, że sekretarzem jest p. Koźmian, wiceprezydentem zaś był pierwej dr. Ziemiałkowski a mógł teraz zostać dr. Czajkowski, nie zaś np. dr. Zyblikiewicz!

Z komisji adresowej Rady państwa. Posiedzienie d. 17. b. m. Ze strony rządu obecni Giskra, Brestel, Herbst, Berger, Hasner, wszyscy przybyli na zaproszenie komisji, i tylko Taaffe usprawiedliwił nieprzybycie swoje.

Dr. Rechbauer domaga się od ministrów wyjaśnienia co do następnjących punktów:

Jak się rzeczy mają z pogłoskami w dziennikach o przesileniu ministerjalnem?

Jak się ma rozumieć ustęp mowy tronowej, że konstytucja nie znalazła jeszcze ogólnego uznania?

Co należy sądzić o pogłoskach zamierzonej zmiany konstytucji. i jak się rząd postawić zamyśla wobec kwestji reformy wyborczej?

Jak się rząd zastosuje wobec Dalmacji; dla czego tam starano się tak prędko wprowadzić w wykonanie ustawę o obronie krajowej, podczas kiedy u nas wcale nic się jeszcze nie robi pod tym względem?

Dla czego deputacji dalmatyńskiej nie dano sposobności, dostać się na posłuchanie u N. Pana?

Nakoniec, dla czego wobec Tyrolu zachowano jakieś względy?

Giskra odpowiada na to: O ile mi wiadomo, dotąd nie została wniesioną żadna prośba o dymisję. Wszyscy ministrowie znajdują się jeszcze w urzędowaniu

Dr. Rechbauer nie wątpi, że ministrowie są w urzędowaniu, ale czy urzędują z przekonania?

Giskra: Na zapytanie takie w publicznem posiedzeniu, jakiem jest posiedzenie komisji adresowej, trudno jest odpowiedzieć, przy tem jednak należy zważyć, że stanowisko ministra z jednej strony zawisłe jest od większości Izby, z drugiej strony zaś od zaufania monarchy.

Schindler oświadcza, że razi go także wyrażenie w mowie tronowej: „brak rzeczywistego uznania.“ Renitencja tego rodzaju nie da się objąć jedną ramą konstytucyjną. I Bochezi odmówili swojego uznania postanowieniom Rajchsratu. Czyż ztąd wypływa powód do zmiany konstytucji? Fakta takie nie mogą służyć za podstawę ocenienia stosunków prawnych. Dla tego pożądanem jest zaspokojenie.

Giskra. Prawomocność konstytucji istnieje nienaruszona, i nie może być naruszoną, choćby nawet większa lub mniejsza część ludności wstrzymywała się od wykonywania praw konstytucyjnych.

Rechbauer oświadcza, że tą deklaracją rządu jest zadowolony.

Skene. Wzmiankowany ustęp mowy tronowej świadczy tylko o rozpaczliwem usposobieniu, w jakiem układano mowę tronową. Polemiką wszakże nie zajdziemy daleko. Domagamy się wyraźnej deklaracji.

Wolfrum krytykuje ustęp mowy tronowej: „Oczekuję, że zamiar zakreślenia ściślejszych granic temu żądaniu, aniżeli tego wymaga siła i potęga państwa na wewnątrz i zewnątrz, nie stanie na przeszkodzie wszechstronnemu życzeniu porozumienia się.“ Czy może ministerstwu wiadomo, że stronnictwo konstytucyjne chce przekroczyć te granice? Gdyż zdaje się mowcy, jakoby chciano zmienić konstytucję.

Hasner. Rząd co do tego punktu postawił tylko jeden ogólny pewnik, istnieją bowiem rzeczywiście znaczniejsze dyferencje co do zakresu kompetencji między Radą państwa a Sejmem, które rozwiązać byłoby rzeczą pożądaną

Giskra. Rząd sam nie ma na myśli żadnego wniosku do rewizji konstytucji Jeżeli zaś chodzi o pojedyncze zmiany, które nie naruszają istoty konstytucji, to zależy jedynie od treści dotyczących wniosków, jakie stanowisko wobec nich zajmie rząd

Hr. Spiegel. W niektórych częściach państwa konstytucja nie weszła w wykonanie.

Giskra (przerywa). To jest: nie przysłano ztamtąd żadnych posłów.

Spiegel. Czy to jest winą konstytucji, która potrzebuje zmiany, czy winą wykonania, które było niestosowne?

Giskra. O tem objawi swoje zdanie Izba i złoży swoje orzeczenie.

Schindler wspomina o kwestji reformy wyborczej. Niemieckie stronnictwo konstytucyjne sformułowało swoje życzenia. Co się tyczy innych kwestji, których załatwienie z tem się łączy, to mowca ostrzega, aby się nie posuwano za daleko.

Rechbauer życzy sobie dowiedzieć się, czy rząd sądzi, że przeprze teraźniejszą konstytucję, lub czy zamierza proponować zmianę takowej.

Herbst. N. Pan w swojej mowie tronowej nie przemawiał jedynie do Rady państwa, lecz także do ludów, wzywając ich do pojednania i uznania konstytucji. Do rajchsratu skierowany jest tylko ten ustęp, że konstytucja jak najswobodniejsza pozostawia pole do stawienia wszelkiego rodzaju życzeń i zapatrywań pod względem jej dalszego rozwoju. Sposób przeprowadzenia jej, o ile dotyczy władzy prawodawczej jest bardzo trudny. W Austrji stało się to niezawodnie z nadzwyczajną gorliwością i skutkiem; w innych krajach nie tak prędko. Co do wykonania, to już nadmieniono, że Izba będzie miała sposobność wypowiedzieć o tem swoje zdanie.

Tinti sądzi, że kwestja reformy wyborczej, tudzież galicyjska rezolucja sejmowa dadzą Izbie sposobność, wypowiedzenia zdań w kwestjach szczegółowych. W kwestjach, które Izbie nie są przedłożone, jestto rzeczą niemożebną. Wyrazy w mowie tronowej zawarte, znajduje mowca odpowiednie stosunkom.

Grocholski. Nie mowa tronowa powinna nas zajmować, ale odpowiedź, jaką mamy dać na nią. Oświadczenia, które dziś ministrowie złożyli, są zupełnie niezadowalającemi. Chcę wiedzieć, czy rząd zamyśla wytrwać na dotychczasowem niepłodnem stanowisku; gdyż dotąd trzyma ono ręce w zanadrzu, chociaż jak świadczy mowa tronowa. konstytucja nikogo, lub przynajmniej nie wszystkich zadowolnić może. Czy ma rząd jaki plan, lub czy nie ma żadnego? Czy zamierza nam przedłożyć program? Ja wiem bardzo dobrze, że wszyscy nie mogą być zadowoleni, ale jeżeli całe narody nie mogą być zaspokojone, to jestto bardzo smutną rzeczą Jakże tedy ma się drogą konstytucyjną postępywać, aby i te narody były zadowolone? Tego nie powiedzieli nam ministrowie. Lub czy dopiero wtenczas myślą przystąpić do dzieła, gdy posłowie słowiańscy przybędą do Izby? Rząd niechaj zrobi inicjatywę; teraz zaś niechaj objawi, co począć zamyśla.

Kuranda. We wszystkich krajach konstytucyjnych opozycja parlamentarna ma pewny program, który chce przeprzeć. U nas odwrotnie się dzieje. Już wczoraj żądał Grocholski od większości, aby postawiła program do zmiany konstytucji. Tymczasem zaś stronnictwa opozycyjne wewnątrz i zewnątrz Rady państwa, nie domagają się jednych i tych samych rzeczy, lecz całkiem odmiennych, częstokroć całkiem się nawzajem znoszących rzeczy. Posłom polskim należy się uznanie, iż wiemy, czego żądają: spełnienia rezolucji, namiestnika odpowiedzialnego, sądu najwyższego itp. W Czechach chcą znowu całkiem co innego; tam domagają się przywrócenia królestwa historycznego z prawem publicznem, jakie było przed r. 1618. To są rzeczy wielkiej różnorodności. Konsekwencją pretensyj czeskich byłoby oparcie o mocarstwa zagraniczne, od których mają wstręt Polacy. Rdzeń żądania jednego prowadzi wprost do przeciwnego celu, zawartego w drugiem żądaniu. W Krainie domagają się znowu co innego: Przywrócenia królestwa słoweńskiego, które nigdy nie istniało, i ani prawnopolitycznej ani historycznej nie ma podstawy. Jakżeż tedy stronnictwo wiernokonstytucyjne lub nawet sam rząd ma znaleść program, któryby równocześnie zaspokajał wszystkie te pretensje, a przytem uczynił zadość także żądaniu ludności niemieckiej? Takiego uniwersalnego środka nie masz. Sprawę można tedy tylko *en detail* traktować, i to może się stać w rajchsracie i przez reichsrat, jakto się niezawodnie stanie z reformą wyborczą i z rezolucją galicyjską.

Dalszy ciąg tej wielce zajmującej rozprawy podamy jutro, gdyż na tem posiedzeniu nawet nie została ukończoną, lecz miała się toczyć dalej w sobotę wieczorem.

Sprawy zagraniczne.

— Najbliższe ogólne posiedzenie soboru odbędzie się dnia 6. stycznia r. 1870. Na niem będą odczytane i rozstrzygnięte wszystkie dekrety, wypracowane poprzednio w kongregacjach. Wkrótce po posiedzeniu ma nastąpić ich publikacja. Dobrze informowany korespondent rzymski, piszący do londyńskiej *Pall-Mall-Gazette* donosi, że prawie wszyscy biskupi niemieccy i część francuzkich grupuje się do koła biskupa z Orleanu, księdza Dupanloup, który na posiedzeniach soboru będzie głównym rzecznikiem opozycji. Natomiast zwolennicy papiezkiej nieomylności, jak o tem niedawno pisał i nasz rzymski korespondent *(L)*. uciekają się pod skrzydła arcybiskupa Manninga. Do tego stronnictwa należy wielka liczba biskupów włoskich, prawie wszyscy hiszpańscy, południowo-amerykańscy, angielscy i irlandcy. Prałaci portugalscy, tudzież większa część austrjackich i węgierskich stanie w opozycji. Biskup Dupanloup widzi już teraz, że przeciwnicy mogą go łatwo przegłosować.

Moniteur Universel dowiaduje się z Rzymu, że kongregacja, zajmująca się urządzeniem stosunków między państwem a kościołem, nie mogła z powodu niezgody, objawiającej się już dziś włonie soboru, być dotychczas utworzoną. Godność prezydenta w tej komisji chciano koniecznie poruczyć kardynałowi Reisach, ale dostojnik ten odmówił ze względu na nadwątlony stan zdrowia.

Do *Pester-Lloydu* piszą z Rzymu, że większość francuzkich biskupów zamierzała wręczyć papieżowi d. 12. b. m. obszerne memorandum przeciw tajemniczości rozpraw soborowych. Rzeczeni prałaci motywują tem swoje żądanie, że na soborze będą poruszane kwestje, obchodzące cały świat, a więc nie godzi się aby sobor był uważany przez cywilizowany świat za tajną konspirację.

— Między zagranicznymi austrjackimi dyplomatami zaszły niejakie zmiany. Dotychczasowy pełnomocnik w Atenach, Karol Eder, został mianowany posłem w Kopenhadze, legacyjny radca Haymerle pełnomocnym ministrem w Atenach, a legacyjny radca Walterskirchen nadzwyczajnym posłem w Stutgardzie.

Kronika.

† **Ks. Manastyrski,** biskup przemyski obrządku łac. umarł w Rzymie w piątek wieczór. Wiadomo, że ks. Manastyrski wyjechał już chory do wiecznego miasta. Tam pogorszył się stan zdrowia jego, śmierć położyła koniec jego cierpieniom. Żałobne nabożeństwo odbędzie się we Lwowie dnia 22. b. m. w kościele archikatedralnym.

* **Narodni dom** spłacił w tych dniach swój dług lwowskiej kasie oszczędności. *Słowo* zawiadamiając o tem umorzeniu 10.000 zł. długu, dodaje, że w ten sposób raz na zawsze uwolnili się od zależności i od krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń, do którego Ruś należeć nie chce.

* **Nr. 2. Narodniego domu.** Gazeta *Świt*, wychodząca w Ungwarze na Węgrzech, donosi o założeniu w temże mieście „Narodniego ruskiego domu“ w dniu 9. grudnia b. r. *Słowo* wspominając o tej „radośnej dla całego ruskiego świata wiadomości“, powiada w końcu: „Oby Bóg pobłogosławił to wielkie przedsięwzięcie!“

* **W teatrze polskim** odegrają dziś po raz pierwszy operetkę. p. n. „Wiesław“, jednoaktową komedyjkę z francuzkiego, p. n. „Podstęp pana kapitana“, i znaną już u nas komedję z francuzkiego, p. n. „Dwie teściowe“.

Telegramy wiedeńskiego biura korespondencyjnego.

Monachium dnia 16. grudnia. Przy dzisiejszych wyborach do tutejszej rady gminnej, ultramontanie nie przeprowadzili ani jednego ze swoich kandydatów. Wszyscy wybrani a jest ich ze 20-tu którzy należą do liberalnego stronnictwa.

Paryż dnia 16. grudnia. *France* donosi, jakoby minister spraw wewnętrznych, Forcade de la Roquette, miał był oświadczyć, że złoży tekę niezwłocznie po sprawdzeniu wyborów.

Rzym dnia 17. grudnia. Papież złożył cesarzowej austrjackiej wizytę galową. — Dwudziestu czterech prałatów będzie zamianowanych do komisji dogmatów. — Wyszła bula urządzająca papiezkie cenzury.

Turyn d. 17. grudnia. Książę Genuy przybył tu z Londynu. Spodziewają się tu również przyjazdu króla włoskiego. (Zapewne dom sabaudzki zechce ostatecznie porozumieć się co do kandydatury księcia Tomasza na tron hiszpański. Pr. red.)

Konstantynopol d. 17. grudnia. Wysoka Porta kazała pilnie strzedz granicę hercegowińską. Stosunki z Dalmacją będą ograniczone tylko na najniezbędniejsze rzeczy.

Berlin d 17. grudnia. Izba poselska uchwaliła, że rząd jest obowiązany użyć wszelkich środków, stojących na jego rozkazy, aby Danię skłonić do wydania szlezwicko-holsztyńskich archiwów państwowych, co Danja obowiązała się uczynić w wiedeńskim traktacie pokojowym.

Londyn dnia 17. grudnia. Przeciw ruchowi fenianów rząd stawia 20.000 żołnierzy.

Londyn 16. grudnia. Rząd otrzymał niepokojące wiadomości z Irlandji i zmuszony jest wysłać tam nowe posiłki wojskowe.

Belgrad 17. grudnia. *Vidovdan* pisze, iż między Wiedniem a Stambułem toczą się rokowania względem Dalmacji.

Ostatnie wiadomości.

Dziś rano otrzymano tu we Lwowie w kołach giełdowych telegramy prywatne z Wiednia, według których cesarz austrjacki przyjąć miał dymisję Taaffego, Potockiego i Bergera. Postanowienie to miało nastąpić w skutek wpływu ministrów węgierskich.

Prezydentem Rady ministrów ma być mianowany Giskra.

W Wiedniu krążyły pogłoski, że hr. Taaffe po to udał się na dwór cesarski do Pesztu, aby złożyć w ręce cesarza prośbę o dymisję. Według innej wersji miał on tylko zdać sprawę o tem, że kryzys ministerjalna już dojrzała. Wszystkie te pogłoski przyjmować należy z ostrożnością, gdyż rodzą one się w Wiedniu, jak grzyby po deszczu. Zresztą wczoraj powrócił cesarz do Wiednia, zatem jeśliby istotnie miało przyjść już teraz do decyzji (o czem jeszcze powątpiewamy), to nie czekalibyśmy długo na pewną w tej mierze wiadomość.

Komisja adresowa Izby poselskiej w Wiedniu wybrała w sobotę wieczorem komitet ściślejszy z pięciu członków dla ułożenia projektu adresowego. W skład tego komitetu weszli: Grocholski, Skene, Rechbauer, Kuranda i Spiegel.

— W Gracu odbyło się w piątek zgromadzenie ludowe, na którem żądano od Izby deputowanych gruntownej rewizji prawa o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, od ministerstwa zaś cofnięcia wiadomego okólnika ministerjalnego w sprawie stowarzyszeń robotniczych, od deputowanego Roser wreszcie interpelacji rządu względem jego zachowania się w obec prawa o zgromadzeniach. Następnie oświadczono się za zaprowadzeniem sądów przysięgłych dla wszystkich w ustawie zasadniczej wymienionych czynów karygodnych.

— Słowiańscy posłowie sejmu dalmatyńskiego wystosowali, jak donosi *Presse*, memorjał do rządu, w którym składają odpowiedzialność za złą administrację Dalmacji a pośrednio i za powstanie kotarskie, na stronnictwo włoskie. Powrócimy do tego przedmiotu.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń, 20. grudnia. Cesarz powrócił wczoraj z Budzina (Ofen), i powołał do siebie hr. Beusta na dłuższą konferencję.

Kotar, 20. grudnia. Krywoszanie i Ledeniczanie oświadczyli chęć poddania się i prosili o wyznaczenie schadzki na poniedziałek (dzisiaj).

Paryż, 20. grudnia. *Constitutionnel* donosi, że komisja regulaminowa uchwaliła żądać przywrócenia Izbie prawa odpowiadania na mowę tronową adresem. Według pogłosek zredukowany będzie kontyngens rekrutów z 100.000 na 80.000.

Florencja, 20. grudnia. Po uchwaleniu prowizorycznego budżetu odroczono Izbę do lutego.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń d. 19. grudnia godzina 1, m. 3.

Akcje kredytowe 254.60. Banku anglo-austr. 273.—. Franko austr. 98.75. Karola Ludwika —.—. Kolei południowej 260.70 Kolei państw. 394.—. Napoleondor 9.90½. Losy z r. 1860. 96.50. Losy z r. 1864. 116.90. Renta —.—. Usposobienie stałe.

* **Sprostowanie.** We wczorajszym numerze w kronice w liście z Brodów, przy korekcie zaszły pomyłki w wierszu: „szpitalu izraelickiego należącym do p. Natana Kallir ojca“ — winno być: „do szpitalu izraelickiego należącym, p. Natan Kallir, ojciec itd.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Wydawca: E Winiarz.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie